№ 45. Kraków, 24 Lutego — Piątek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,** 23 lutego.*

Według wczorajszego naszego telegramu przebieg poznańskiego procesu socyalistów wywarł w opinii publicznej w Berlinie takie wrażenie, iż przekonano się o bezskuteczności działań socyalistów na gruncie polskim. Jakoż istotnie we wszystkich procesach socyalistów, we Lwowie, Krakowie i Poznaniu, uderza zawsze fakt, iż z małemi bardzo wyjątkami prawie wszyscy oskarżeni nie należą do tych, których socyalizm chce zbawiać, na których głównie liczy — nie należą do „batalionów robotniczych“, do „proletaryatu“. Żaden jeszcze z tych procesów nie wykazał, żeby pomiędzy młodzieżą rękodzielniczą znaleźli się liczni zwolennicy socyalizmu, żeby z pośród robotników byli powstali apostołowie „nowej nauki“. Apostolstwem tem trudnią się przeważnie ludzie młodzi z zawodów intelektualnych — ludzie żywego temperamentu, gorącego serca, bujnej wyobraźni, nieraz bardzo wybitnej inteligencyi — ludzie, którzy na innem polu działania mogliby narodowi oddać bardzo znakomite usługi.

W naszem położeniu, wobec wielkich zadań, które stają przed każdem pogrobowem pokoleniem w Polsce, a które dotąd nie są spełnione — zmarnowanie każdej siły indywidualnej, na błędne pchniętej drogi, jest nieodżałowaną stratą. To też zapytać się godzi, co mogło tę niestety już dość liczną garstkę młodej polskiej inteligencyi pchnąć na bezdroża socyalizmu, skłonić do poświęcenia się sprawie, niemającej u nas gruntu pod sobą, jutra przed sobą? Czy sam tylko wpływ doktryn zagranicznych? Czy sam tylko urok matematycznej formułki Marxa, według której każda przez robotnika wypracowana zwyżka wartości jest przedmiotem rabunku ze strony przedsiębiorcy, niemającego do niej żadnego prawa?

Wszechstronna na to pytanie odpowiedź wykroczyłaby po za ramy jednego artykułu. Wrócimy jeszcze do tego przedmtotu, dzisiaj zaś podniesiemy jedną tylko, najwybitniejszą tego objawu przyczynę.

Jeżeli młode pokolenie w jakimkolwiek kierunku się zbłąka — wina tego spada głównie na wychowanie. A to wychowanie jest dwojakie: suche, paragrafami ustaw, rozporządzeń, instrukcyj i regulaminów krępowane, oficyalnemu kierunkowi zawsze poddane i do oficyalnej myśli nastrojone: wychowanie szkolne — a drugie to, które daje rodzina, towarzystwo, książka, dziennik, cała duchowa atmosfera, jaką młodzież oddycha: wychowanie społeczne. Wpływ drugiego zawsze jest potężniejszy, niż pierwszego, a tem bardziej u nas, którzy mieliśmy zawsze narzucone obce, a najczęściej wstrętne i wrogie nam kierunki wychowania.

Owóż właśnie to, co najsilniej wpływa na kierunek młodych umysłów, ta atmosfera duchowa, to wychowanie społeczne jest niestety tego rodzaju, że zbyt łatwo pchnąć może na drogi błędne i zgubne. Począwszy od osławionego „Ogniska“, które szyderstwem obrzucało najszlachetniejsze ofiary narodowego ideału i najpiękniejsze objawy narodowego ducha — aż do historycznych podręczników, które upadającą Polskę fałszywie przedstawiały jako trupa, zgniłym wyziewem zakażającego Europę, a przez zbawcze zrządzenie Opatrzności usuniętego — wszystko składało się na to, aby naszą młodzież pozbawić ideału polskiego. Starano się odebrać jej pojęcie ojczyzny, przenosząc je na małą tylko cząstkę kraju, albo wyłącznie zamykając w sferze codziennych, przeważnie materyalnych interesów. Przed trybunał tak zwanego zdrowego rozsądku, który w tym wypadku był wysokim nierozsądkiem, bo pozbawia naród najważniejszego czynnika odrodzenia, siły jego moralnej — wywleczono tych wszystkich, co spłonęli ofiarą na ołtarzu idei narodowej i nazwano ich szaleńcami, kondotierami, awanturnikami, frymarczącemi serdeczną krwią narodu. Niegodne narzucanie się ze służalstwem i wyciąganie proszącej dłoni w obec tych, co nas dziko gnębią — a ślepe posłuszeństwo i bezwzględne pozbycie się wszelkiej samodzielności w obec tych, co nam przynajmniej własnym językiem we własnych sprawach przemawiać pozwolili: oto były i są hasła tej samobójczej polityki, propagowanej wszelkiemi możliwemi sposobami. A do wypełnienia obrazu dodajmy, iż obok tych negatywnych postawiono jedno tylko pozytywne hasło: *enrichissez vous!* wzbogacajcie się! — a wytknięte jako cel, nie środek, wzniesione tak wysoko, iż dla wykonania go nie zawsze przebierano w środkach, hasło to musiało się stać do najwyższego stopnia demoralizującem...

Oto duchowa atmosfera, jaką młodsze pokolenie od wielu lat już oddycha, wśród której się wychowuje. Jedna część jego przejęła się owemi hasłami szczerze i całkowicie, zasiliła więc i tak już zbyt liczne zastępy utylitarystów w złem tego słowa znaczeniu — karyerzystów. Druga, niestety nie dość wielka, najzdrowsza część, nie dała się uwieść fałszywym prorokom i pozostała przy dawnym a zawsze zdrowym programie porozbiorowej Polski. Inni wreszcie, nie mogąc przylgnąć do szkoły egoizmu, uległości i bezmyślności politycznej, a nie dość jeszcze wyrobieni, aby przechować w czystości myśl narodową, poczęli szukać nowych ideałów w miejsce tego, który im tak niegodziwie odebrano. I owóż zastęp, z którego się rekrutują apostołowie socyalizmu w Polsce.

Kto młodzieży polskiej odbiera polski ideał, ten ją pcha koniecznie w objęcia socyalizmu. Ten szaleniec, co d. 29 listopada 1880 r. wykrzykiwał na międzynarodowem zebraniu w Genewie, że „dawne hasło: niech żyje Polska! znikło już zupełnie“ — i ten drugi, co po nim wołał, że „walka z patryotyzmem jest dla nas na porządku dziennym“ — i ten trzeci, co na zjeździe socyalistów w Chur dnia 2 października 1881 r. chwalił się, że „sławną (szydzi jeszcze!) sprawę Polski umieliśmy poświęcić dla sprawy proletaryatu“ — to wszystko rodzona, a nieodrodna dziatwa tych gorzej niż szaleńców, bo na trzeźwo trujących naród, którzy stworzyli i po dzień dzisiejszy utrzymać pragną ową demoralizującą atmosferę duchową, wśród której wychowali się nasi młodzi socyaliści...

Szerokiego gruntu u nas socyalizm dla siebie nie znajdzie — to prawda. Ale, żeby się przezeń nie marnowało wiele sił inteligencyi i zapału, których szkoda, żeby on nie zbałamucił i od sprawy narodowej nie oderwał wielu zacnych serc, których nie mniejsza szkoda — nad tem powinna czuwać i pracować cała zdrowa część narodu. A głównem na to złe lekarstwem jest — patryotyzm. Kto go podkopuje i wytępia, na tego spaść powinien wyrok narodu surowszy od wyroku, wydanego przez sąd poznański na zbłąkanych apostołów socyalizmu.

Węgierska ankieta w sprawie reformy podatku od spirytusu.

I.

Węgierski minister finansów br. Szapary przyszedł do przekonania że produkcya spirytusu, jest jedną z tych gałęzi rolnictwa, które odpowiadnio przeprowadzone podwyższenie podatku znieść mogą. W tym celu zwołał on wielką krajową ankietę dla zbadania sprawy. Że zmiana ustawy podatkowej z r. 1878 uchwalona w Węgrzech, musi przejść Litawę i uszczęśliwić Galicyę, która ma już za sobą długą martyrologią gorzelnictwa, rezultat więc węgierskiej ankiety jest dla nas wielkiej wagi. Nie mogąc jej poświęcić jednak dość miejsca — dotychczasowe sprawozdania wypełniły by już spory tomik — ograniczymy się do głównych momentów. Do składu ankiety należą wielcy fabrykanci spirytusu, właściciele gorzelni gospodarskich, fachowi teoretycy. Jeden z fabrykantów płaci miesięcznie 25,000 złr. podatku, drugi 20.000; są producenci o 25 hektolitrach objętości naczyń zaciernych aż po 1200 hektolitrów. Ankieta została otwartą 14 lutego. Zagajając minister oświadcza że chciałby pogodzić interes fiskalny z ekonomicznym, nie uszkodzić wielkiego gorzelnianego przemysłu, dogodzić gorzelniom rolniczym i zwrócić uwagę na drobne kociołki. Ankieta otrzymuje kwestyonarz złożony z 26 pytań. Do zbadania pojedynczych pytań plenum wybiera subkomitety, i radzi nad sprawozdaniem tychże. Pytania od 1—13 zajmują się stanem obecnym. Jaki jest stan gorzelni rolniczych a fabrycznych w ogóle i w stosunku do siebie, w jaki sposób oddziaływa na ten stan dzisiejsza ustawa podatkowa: jaki jest stosunek używanych płodów surowych. Szereg dalszych pytań dąży do zbadania sposobów wyzyskiwania ustawy, zwłaszcza obliczenia ryczałtowego podług objętości naczyń zaciernych, tak przy gospodarskich, jak i przy gorzelniach fabrycznych. Ile faktycznie opłaca podatku fabryczna gorzelnia a rolnicza. Czy istnieje sprawiedliwy wymiar podatku dla gorzelni wielkich i małych, dalej w stosunku gorzelni przerabiających buraki, ziemniaki, mączne produkta i melassę. Czy przy dotychczasowem systemie jest możliwość naturalnego i ekonomicznego rozwoju gorzelnictwa oraz osiągnięcia większej wydajności z podatku. Od 14 pytania z kwestyą zaprowadzenia podatku od produktu, oraz aparatu mierniczego, zaczyna się sprawa reformy. Pytanie 14. Czy dałby się znaleźć system opodatkowania, któryby nie działał szkodliwie na czas fermentacyjny i na zupełne wyzyskanie surowego płodu? 15. Jakie zrobiono doświadczenie z opodatkowaniem ilości i stopnia produktu, podług wykazu aparatu mierniczego, czy są ljakie wątpliwości co do dokładności takich maszyn, co do ich pewności? 16. Czy można znaleźć w systemie opodatkowania produktu, a zwłaszcza na podstawie wykazów maszyny mierniczej, warunki zdrowego rozwoju przemysłu gorzelniczego, a zarazem znaczniejsze podniesienie się wydajności podatku? 17. Jaki nowy system podatkowy lub odmiana dziś obowiązujących sposobów opodatkowania okazuje się odpowiednią dla osiągnięcia następujących celów:

ażeby obok zupełnego wyzyskania surowego płodu koszta produkcyi spirutusu zostały ile możności zmniejszone;

ażeby proporcyonalne opodatkowanie wydatku spirytusu z różnych surowych płodów było zapewnionem;

ażeby obok polepszenia położenia rolniczych gorzelni, zdolność konkurencyjna przemysłowych zakładów utrzymaną została;

ażeby zdolność exportu fabryk spirytusu dała się rozwinąć; i nareszcie

ażeby dochód z podatku od spirytusu podniósł się rocznie najmniej o 4,000,000 złr.

18. Czy dla osiągnięcia powyższych celów, nie jest wskazanem rozciągnąć z obowiązku opodatkowanie podług aparatu mierniczego na wszystkie gorzelnie mające co najmniej 17 hektolitrów objętości naczyń fermentacyjnych, lub też na te, które mają najmniej 40—45 hekt. objętości naczyń fermentacyjnych? Warunkiem w obydwu wypadkach byłoby zabezpieczenie możliwości exportu dla przemysłowych gorzelni. W ostatnim jednak wypadku jak należy uregulować miarę obliczeń ryczałtowych podług zdolności wyrobowej objętości naczyń zaciernych w tych gorzelniach, które do podatku od produktu nie będą obowiązane, ażeby nie uwłaczać tym gorzelniom, które do takiego produktu będą obowiązane.

19 i 20 dotyczą pojedynczych wypadków i wyjątków.

21 — 25 dotyczą specyalnych ulg dla gorzelni rolniczych. Czy nie stałoby się zadość wymogom rolnictwa i hodowli bydła, gdyby przy opodatkowaniu podług zdolności produkcyi aparatu, obliczenie produkcyjności jego o 20 procent obniżyć, i tym gorzelniom, które utrzymywane są tylko dla wytworzenia potrzebnej dla bydła brahy, na czas sześciotygodniowy zaczynający się w październiku lub listopadzie, jeszcze 20 procent opuścić?

23 i 24 dotyczą wymiaru z dobrowolnego układu, odnoszącego się do drobnych kotłów.

26 dotyczy podwyższenia podatku przy gorzelniach wytwarzających drożdże prasowane.

W następnym artykule podamy odpowiedzi ankiety co do głównych punktów, oraz te motywa, które ze względu na nasze stosunki są większego interesu.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

***Z Królestwa Polskiego,** 19 lutego.*

Przemycanie okowity z Galicyi — tak zwanej „galicyanki“ — przybrało na całej linii granicznej w ostatnich latach ogromne rozmiary. Podczas jednej nocy, jak mi dobrze wiadomo, na przestrzeni 50 wiorst, przemycają nieraz do 500 garncy spirytusu, z której to ilości zaledwie 10% bywa zatrzymane przez objeżczyków straży pogranicznej. Organizatorami kontrabandy są przeważnie żydzi, którzy ze sprzedaży przemycanej okowity ciągną ogromne zyski. Naprzód spirytus w Galicyi dwa razy jest tańszy, a powtóre żydzi dodają do okowity niegaszonego wapna, lub tytoniu i w ten sposób z 3 wiader spirytusu otrzymują 10 do 12 wiader wódki, którą z powodu sztucznej mocy włościanie chętniej kupują, aniżeli wódkę w Kongresówce produkowaną. Taka mięszanina, jak łatwo pojąć, zgubnie działa na organizm i bywa przyczyną wielu chorób. Zresztą przemytnictwo okowity, prócz szkody, jaką wyrządza zdrowiu, wywiera nader zgubny wpływ na byt materyalny pogranicznych włościan. Zachęceni obietnicami żydowskich szwarcerów oraz znacznem wynagrodzeniem za przemycanie okowity (2 ruble na noc), włościanie opuszczają swe gospodarstwa, lub sprzedają je żydom i w nadziei łatwego zarobku, wyłącznie zajmują się przenoszeniem okowity przez granicę. Narażeni z tego powodu na nocne a niebezpieczne przygody, wiodą oni próżniaczy żywot, rozpijają się, rujnują byt rodziny i giną z pijaństwa lub gdzieś w błotach w utarczkach ze strażą pograniczną.

Przemytnictwo na naszem pograniczu stało się rzemiosłem bardzo wielu mieszkańców, którzy nie zważają na żadne niebezpieczeństwo i narażają dla małego zysku nietylko wolność swoją ale i życie. Jest to klasa zdemoralizowanych oczajduszów, bo od szwarcunku do kradzieży lub rozboju tylko krok jeden. Jak z dobrego wiem źródła, rząd rosyjski zamyśla przedsięwziąć energiczne środki dla wytępienia kontrabandy, przynoszącej skarbowi ogromny uszczerbek. Donosiła zresztą o tem *Gazeta handlowa* i *Russkij Kurjer*.

W sferach rządowych zamyślają znacznie wzmocnić kordony straży pogranicznej na granicy polsko-austryackiej, jak to już uczyniono dawniej na granicy pruskiej. Nic to jednak nie pomoże, a kto zna sołdata moskiewskiego, ten wie, iż dla niego wódka jest świętością, więc sam ją będzie przemycał. A zresztą powiatowi i uczastkowi akcyznicy z żydami żyją w zgodzie, biorą od handlujących szwarcowaną galicyanką grube łapówki, nie będą przeto przeszkadzać nieprawnemu handlowi.

***Paryż,** 20 lutego.*

Wypadło mi w karnawał rozpoczynać moje do *Reformy* ze stolicy Francyi listowanie. Czy to wróżba, początek ów, nawiązujący się w chwili tak wesołej? Niech to będzie wróżba — i owszem. Nie czuję się wszelako obowiązanym zdawać sprawę z hałasów ulicznych, z wrzasków nieludzkich, z jakichś okrzyków, mętnych a dzikich, z bębnień i trąbień, z tańców i skoków, jakich dopuszczają się starzy i młodzi, zamaskowani i niezamaskowani płci obojej Paryżanie. Bawią się. Niechże się bawią. O materyi tej do powiedzenia wiele nie ma, chyba to tylko, że dzisiejszy szał karnawałowy o wiele jest umiarkowańszy, łagodniejszy i przyzwoitszy, aniżeli dawniejszy. Dawniej, bywało, ludność paryska traciła wszelkie pomiarkowanie, wystawiając się na widowisko publiczne w kostiumach i pozach, zdumiewających dziwactwem. Dziś inaczej. Spoważniała. Niektórzy utrzymują, jakoby zesmutniała, a to dzięki republice, a raczej niewoli, jaką ta

Posiew dla przyszłości.

Obrazek z niedawno ubiegłych czasów.

napisał **Aër.**

Do najbardziej może upośledzonych od natury części naszej wielkiej ziemicy należy Podlasie. Ciągnąc się szeroką kotliną pomiędzy Mazowszem i Polesiem, na pograniczach tylko swoją pewną rozmaitością położenia, lepszą rolą i obfitszemi łąkami się odznacza. W samym zaś środku jałowe piaski przeplatają gdzie niegdzie łączki kozią trawą zarosłe, brzezina rozwielmożnia się po polach kępami, a smutne sosnowe niskie krzaki, przysiadają w krzywym swym wzroście do ziemi. Prawda, że miękki wrzos obficie spodem się ściele, że mchy różnokolorowe we wzorzysty układają się kobierzec, ale za to na sąsiedniej niwie, biedne żytko na wątłych łodyżkach pozwieszało maleńkie kłoski, a w rzadkim owsie, więcej złotych kwiatów dziewanny, więcej brunatnego rdestu, aniżeli kiści zbożowych.

Do tak skąpo od przyrody uposażonych miejscowości, należy większa część Radzyńskiego powiatu, a szczególniej okolica miasta Międzyrzeca, z powodu licznej swej ludności izraelskiej, słusznie nazwanego Jerozolimą Podlaską. Pięknych nawet, acz skromnych dworków szlacheckich, zdobnych zielonemi ogrodami i grzędami kwiatów, jak to jest pospolite w innych stronach Podlasia — tutaj nie ujrzysz. Międzyrzec, wraz z licznemi okalającemi go folwarkami, stanowił oddawna wielką magnacką fortunę i nie dzielony przechodził z jednej rodziny na drugą. Dziś także należy do potomków Szczęsnego. Właściciele nigdy w dobrach tych nie mieszkali, a dzierżawcy i podstarościowie, woleli grosz zbierać, aniżeli myśleć o przyozdobieniu pojedynczych folwarków, które chwilowo tylko były ich siedzibą.

Mimo ubóstwa ziemi, włościanie tutaj stosunkowo zamożni, a zamożność ich tylko niezmierną skromnością potrzeb da się wytłómaczyć.

Podlaski chłopek, w ogóle mało ruchliwy, milczący i nietowarzyski, z wioski swej wychylać się nie lubi i tylko po sól czasami, a raz na parę lat po buty udaje się do miasta. Resztę potrzeb dostarcza mu własna jego rola. Pożywienie więcej jak skromne, rzadko mięsnym posiłkiem przeplata, a i na to we własnym jego chlewku rośnie starannie wypasany wieprzek. Z wełny swych owiec bije bure sukna, a z ich skór na zimę sporządza kożuchy. I do jednego i do drugiego nie potrzebuje miejskich majstrów, bo ma pomiędzy sobą ludzi fachowych. — Lny i konopie przerobione na przędzę i płótno pod zarządem skrzętnych gospodyń, nietylko wystarczają na domowe potrzeby, ale jeszcze rok rocznie część ich zbywająca spienięża się na jarmarku.

To zamknięcie się w opłotkach własnego sioła, tem prędzej u mieszkańców okolic Międzyrzeca sprowadziła zamożność, że lud tu wyjątkowo trzeźwy, a wypicie bodajby kieliszka wódki, uważane jest za zdrożność.

Wszelako między włościami i tu co do dobrobytu pewne stopniowanie było, a pochodziło ono już wyłącznie z mniejszej lub większej urodzajności gleby.

Do najzamożniejszych należała wieś Drelów, włość duża, bo blisko sześćdziesiąt chat licząca, dumna z murowanej swej, własnym kosztem postawionej cerkwi.

Kościół dla chłopka polskiego, łacińskiego obrządku, a cerkiew dla rusina unity, to więcej, aniżeli wszelka świątynia dla wyznawców innej wiary, lub innego kraju mieszkańców. W życiu swem tak wolnem od zewnętrznych wpływów, w świątyni tej, gdzie go ochrzczono i gdzie go pierwszych zasad wiary nauczono, znajduje on nie tylko Boga, którego wielbi, nie tylko swego proboszcza, który go naucza, ale przed jej świętym ołtarzem ucieleśnia się dlań cały świat jego umysłowy, wszystkie rodzące się dopiero obywatelskie jego pojęcia, światło dla jego sumienia i summa obowiązków, na nim, jako na człowieku ciążących. W niedzielę i święta, większą część dnia tutaj przepędza. Tu spotyka sąsiadow, których od dni kilku nie widział, tu dowiaduje się nowin, a często na cmentarzu, pod cieniem starej dzwonnicy, interesa swoje załatwia. Młodzież w przerwach pomiędzy pacierzami, oczyma na siebie strzela, a przypuszczać można, że kraśne szaty, w jakie się postroiły dziewoje, nie tylko dla samego Pana Boga się wdziewają.

W 1873 r. cała okolica tutejsza miała bardzo brzydki sianokos. — Niebo, które w czasie cięcia trawy świeciło jasną pogodą, zaczęło obłóczyć się posępnemi chmurami i skoro rozbite pokosy, zaledwie przewiędłe w kopy zgrabiono, deszcze lunęły obfite i przez kilka dni bez przerwy trwały.

Chłopek nasz mniej martwi się zagrożonem przez niepogodę zbożem, aniżeli sianem, które zaparzyć się, zgnić i zmarnować może. O przeżywienie własne bowiem jest on zawsze spokojny, ale brak paszy dla jego chudoby zawsze go przeraża wielce. Że zaś mieszkańcy Drelowa łąk nie posiadali wiele, srodze więc byli strapieni tą pomstą bożą. Po całych dniach, wsparci na żerdziach płotu, patrzyli na swoją sianożęć, ciągnącą się ku olszynie po za ogrodami wiejskiemi i drapali się w głowę, widząc jak woda z kępami zarosłego błotka, łużykiem tam nazywanego, coraz szerzej występuje i rzadko porozstawiane kopy zalewa.

Modlili się do Przemienienia Pańskiego, jak tam w każdem strapieniu jest obyczyj, aż wreszcie przemienienie nastąpiło, biały całun wilgoci i rosy podniósł się jednego ranka od wschodu, a jasne i wesołe słonko raźnemi i jaskrawemi promieniami zdarło puszystą mgieł zasłonę. Wszystko, co żyło za opadnięciem rosy wyległo na łąki i do ratowania pogrążonych w wodzie kopic się zabrano.

Sołtys Semen Bocian, najzamożniejszy kmieć we wsi, o którym mówiono, że ćwiercią ruble mierzy, chętnie dla pospiechu byłby za drogie pieniądze do pomocy donajął, ale, że każdy na swoją łąkę spieszył, nie pomogły więc proźby i jedna tylko Pałaszka, córka ubogiej wdowy Bazyluczki, na wezwanie sąsiada i kuma się stawiła.

Stary Bocian przy pomocy parobka swego zaprzężonym w szleje konikiem, co większe kopy na wzgórek z wody wyciągał, jedynakowi zaś swemu Fedorowi i sąsiadce Pałaszce, dał do takiegoż samego użytku ręczne nosze.

Jedynak sołtysów był zbytnik i figlarz, a Pałaszka najładniejsza w wiosce dziewucha, przypuszczać więc można, że to zostawienie ich samych z sobą przykrości im nie zrobiło. A i zajęcie było szczególne, nie takie, jak trafia się codzień. Potrzeba było z noszami brnąć po kolana w wodę, po rozmokłych trzcinowych kępach nie raz się ślizgać i siano wilgocią przesiąkłe na suchym, a rozgrzanym przez słońce łąki kobiercu roztrząsać. Do figlów, do dowcipów, do przekomarzań się, do których Fedor z natury był pochopny, tutaj obszerne otwierało się pole. I już to ukrywszy w kępie koniec noszy, kazał go w wodzie szukać Pałaszce, już podnosząc w górę trzymane w ręku końce drągów na nią na chwilę większy ciężar zsuwał, już szybko biegł przodem ją zdyszaną za sobą ciągnąc, to wreszcie rozrzucając mokre siano, niem jak kropidłem ją skrapiał. Pałaszka dąsała się czasem, czasami et! w towarzystwie lekkiego uśmieszku i grymasu wyrzekła, ale nie gniewała się wcale, bo żarty podobne u młodzieży sielskiej nie dowodzą bynajmniej chęci wyrządzenia przykrości, ale są zawsze oznaką dobrego humoru, którą druga strona z sympatyą przyjmuje. Oprócz figlów tych, sypały się także z ust Fedora dowcipy, z których znała go wieś cała, a Pałaszka przeważnie z natury milcząca, albo uśmiechała się na nie sympatycznie, albo potakująco kiwała głową. Robota tymczasem szła raźnie, a zimna woda źródłowa, po której brodzili nie pozwalała im uczuwać słonecznego upału.

— Tak ty bo dziwna jesteś Pałacho — mówił Fedor. — Czy w karczmie na muzykach, czy na dożynkach we dworze, czy przy świętojańskiej sobótce zawsześ zamyślona i smutna, a gadać do ciebie, to jak do ściany.

Dziewczyna uśmiechnęła się smętnie, ale nic nie rzekła.

— Czy ciebie w kolebce kto oczarował — pytał dalej chłopiec — że kiedy inne mołodyce śpiewają, ślepki mrużą, a ząbki szczerzą, ty wyglądasz jakbyś płakać chciała.

— Nie każdemu Pan Bóg jednaką dał dolę — rzekła smutnym głosem. — Tyś pieszczony, kochany i hołubiony, toć i wesoły. Ja od świtu do nocy zapracowana po łokcie, żeby mojej chorej, starej matce nic nie zabrakło, nie mam czasu na śmiechy. Ciebie wszyscy lubią, na mnie oprócz mojej staruchy nikt okiem nie rzuci.

forma rządu, zaprowadziła. Nie podzielam zdania tego, z powodu że dopatrzeć nie mogę niewoli, na którą tak bardzo uskarżają się stronnictwa i pisma dawniejszego autoramentu. Nie widzę ani niewoli, ani smutku, ale spoważnienie. — spoważnienie które przypisuję spotęgowaniu się w duszy Francuzów poczucia godności osobistej. Ten, co go niegdyś nazywano *„manant“*, nie ma się za nic podlejszego od człowieka, przypisującego sobie w żyłach krążenie krwi błękitnej, i nie rad jest na widowisko się przed nim wystawiać. Postrzegać się to daje w ogóle. Nie przyznaję republice własności sprowadzania pogody i urodzajów: ale co się tyczy godności osobistej człowieczej, toć chyba poczucie takowej nie urabia się tak w formie innej rządu, jak w tej, w której obywatel każdy, udział we władzy bierze. Wynika ono, jako następstwo proste i naturalne, a konieczne. Tak być musi i tak jest — a jest w zaczątku dopiero, w zawiązku, liczącym nie więcej jak lat dwanaście wieku, a zaznaczającym się już jednak owocami. Francuzi dzisiejsi bez porównania poważniejszemi są od tych, co w karnawały bez pamięci szaleli, co *boeuf gras* po ulicach Paryża w tryumfie oprowadzali i co wydali Niemcom wojnę, pamiętną Sedanem, obleżeniem Paryża i Komuną. Szaleją ale nie tak, jak czasu owego: spoważnieli, ogładniejsi stali się.

Myli się też grubo generał Skobelew, o wyskoku którego wiecie już na drodze telegraficznej. Telegramy powtórzyły adres, przedstawiony mu przez młodzież serbską i odpowiedź, jaką generał młodzieży udzielił. Nie donoszę o tem, jako o rzeczy nowej i czytelnikom *Reformy* nieznanej. Fakt ten stoi nie bez znaczenia, i dla tego piszę o takowym. Zainteresował on żywo ogół we Francyi i w Niemczech; zainteresował, jak się ze streszczeń telegraficznych pokazuje, opinię publiczną w Europie całej: kto wie wszakże, czy nie najmocniej interesować powinien nas — nas, zajmujących stanowisko pomiędzy młotem a kowadłem w sprawie, dla której generał uważał za stosowne urządzić w Paryżu manifestacyę?

Dla czegoż w celu tym Paryż wybrał?

Racya, dla której to uczynił, w oczy się rzuca. Chodzi tu o antagonizm międzypaństwowy, o antagonizm pomiędzy dwoma mocarstwami, militarnemi a zaborczemi, znajdującemi się jedno z drugiem w bezpośredniej granicznej styczności, sprowadzającej zawsze, jak dzieje uczą, nieporozumienia, zatargi i wojnę. Kolej tą rzeczy nie jest do uniknienia. Cesarstwo niemieckie i cesarstwo rosyjskie istnieją na to, azeby się pobiły. Wiedzą one o tem, i wiedząc, tak to, jak owo, zawczasu a zdaleka, starają się zaopatrzeć w sposoby i środki zapewniające przewagę w chwili wyrocznej. Cesarstwo niemieckie fasonuje sobie Austryę, którą na uwięź polityczną wziąć potrafiło, pokazując jej miraże pomyślności rozkosznych pełne na półwyspie Bałkańskim, na danie morza Egiejskiego, na malowniczych wybrzeżach Hellespontu i podnosząc ją do dostojności sprzymierzeńca interesów dynastyi Hohenzollernskiej. Cóż w obec tego, poczynać ma cesarstwo rosyjskie? jaką postawę przybrać? gdzie sprzymierzeńców szukać?... Co do postawy, ta gotowa jest. Wysuwa się ona sama przez się z niemieckiego *Drang nach Osten*, z takim naciskiem przez p. Skobelewa w Paryżu zaznaczonego. Ponieważ *Drang* owo odbywa się w imie kultury niemieckiej, a ze szkodą interesów sławiańskich, Rosyi więc nie pozostaje co innego, jak sztandar sztandarowi przeciwpostawić, występując w obronie kultury sławiańskiej i interesów sławiańskich. Nie dosyć jednak na tem. Postawa owa, acz piękna, acz budzić zdolna południowo-sławiańskie szczepy, zapominające, że Rosya Sławian — tych Sławian, co się bez niej od niemieckiego *Drangu* bronić umieli — na łup Niemcom wydała, zwycięstwa nie zapewnia. Potrzeba jeszcze sprzymierzeńca — sprzymierzeńca nie lada jakiego, takiego właśnie, jakim się Moskalom wydawała Francya, rozdzielonego, zawistnego, nienawiść w sercu piastującego i o odwecie myślącego, a ociągającego się jeszcze z powodu trudności porozumienia się z Rosyą, co do czasu i sposobów skutecznego Niemców zaczepienia. W Moskwie krążą prądy różne, i jeden z nich, zwłaszcza ten, który porywa takich jak Skobelew paliwodów, w tak na Francyę zapatruje się sposób, szukając jej dla siebie na sprzymierzeńca, gotowego na pierwsze palca skinienie.

Objęcie władzy przez Gambettę rozbudziło było nadzieje. upadek Gambetty nadzieje te rozdraźnił i wywołał naprzód manifestacyę Skobelewską w Petersburgu, następnie też samą manifestacyę, w edycyi drugiej, poprawnej i w akcenta zaopatrzonej, w Paryżu. Zapalczywy generał przybył nad Sekwanę z zamiarem poruszenia opinii publicznej we Francyi, wywrócenia gabinetu Freycineta, przywrócenia do władzy Gambetty i związania Rosyi z Francyą zaczepno-odpornem przymierzem, mającem na celu, pobicie Niemców na rachunek moskiewski. Piękny zamiar ten, o ile pięknym, o tyle śmiesznym jest. Ognisty nawet Gambetta wziąćby się nie dał na lep kłopotów moskiewskich, a nie dopieroż Francya, przeświadczająca się z dniem każdym coraz to dowodniej, że najskuteczniejszym z jej strony na pokonanie Niemców orężem jest nie wojna, ale gruntowanie republiki. Z zamiaru też wyjątkami, śmieją się in z generała Skobelewa, który z zachodu napróżno stracił. Bohater ten wróci z nad Sekwany nad Newę z nosem na kwintę.

Rosya.

(*Golos* o panslawizmie. Sekty żydowskie w południowej Rosyi. Rozruchy studenckie w Charkowie).

Golos poświęca artykuł wstępny rozwojowi narodowości słowiańskich w monarchii rakuskiej i po przedstawieniu faktycznego stanu rzeczy w te odzywa się słowa: „Przyznać jednak należy, że rozwój ogólno-słowiańskiej świadomości nie odbywa się w tym kierunku, o jakim marzyli słowianofile i który dziś jeszcze uważają za jedynie właściwy. Żaden lud słowiański nie chce sobie być nadal niczem przez inny, ani jedna narodowość nie chce przyznać nad sobą panowania Rosyi. każda pragnie indywidualnego życia. Tak zwany panslawizm moskiewski, którego boi się Europa, to jest połączenie wszystkich ludów słowiańskich pod polityczną hegemonią Rosyi jest chimerą, ideą która nie może urzeczywistnić się ani w bliskiej ani też w odległej przyszłości. Za takie samo marzenie uznać należy owo życzenie słowianofilów nawrócenia Sławian na prawosławie, które według nich ma być najważniejszem ubezpieczeniem ducha sławiańskiego w pojedynczych narodowościach. Sławianie stanowczo nie życzą sobie ani jedności wiary, ani jedności politycznej z przewagą jednego ludu nad drugim“. Na poparcie tych zapatrywań *Golos* przytacza wyjątek z pragskiej *Politik*, która niedawno z powodu zarzutu *Gazety Kolońskiej*, jakoby Praga była istotnym ogniskiem panslawizmu, stanowczo oświadczyła co następuje: „Chociaż Czesi nigdy nie ukrywali swych ogólno-słowiańskich sympatyj to jednak z tego bynajmniej nie wynika. aby kiedykolwiek dążyli do politycznego panslawizmu, tj. związku ludów słowiańskich pod panowaniem Rosyi. Palacki w r. 1848 bardzo słusznie powiedział. iż tego rodzaju rosyjska wszechświatowa monarchia byłaby nieszczęściem dla samych ludów słowiańskich. Musimy przy tej sposobności jeszcze raz powrócić do przedmiotu, który wbrew wszelkim postępom ducha ludzkiego, zawsze pojawia się ile razy mówi się o sprawach sławiańskich do sprawy religijnej. Generał Skobelew oskarża Austryę o zmuszanie prawosławnych w prowincyach okupacyjnych do prowadzenia z nią walki za wiarę.

„I naodwrót Rosyę obwiniają o zamiar nawracania unickich gmin galicyjskich na prawosławie. Nie chcielibyśmy, aby prawosławni bośniaccy lub hercegowińscy mieli powód do uskarżania się na prześladowanie religijne, ale też niech w Rosyi nie myślą, aby za pomocą prawosławnego prozelityzmu można było dokonać moralnego podboju Sławian. Wszystkie nierosyjskie ludy sławiańskie odtrącają od siebie myśl identyfikowania sławiańszczyzny z prawosławiem“. Do tych słów organu staroczeskiego dodaje *Golos:* „Trudno posądzić *Politik* o niechęć dla Rosyi lub o zaprzeczanie jej znaczenia w świecie sławiańskim, lecz przyznać należy, iż w danej chwili jest ona wyrazem ogólnego przekonania sławiańszczyzny. Ani panslawizm polityczny pod egidą rosyjską, ani też panslawizm religijny w samej rzeczy nie może się przyjąć w sławiańszczyźnie. O tem raz wiedzieć powinni panslawiści rosyjscy“.

W południowej Rosyi objawił się między żydami reformatorski ruch religijny, zasługujący na uwagę. Powstało tam naprzód żydowskie bractwo biblijne, które postanowiło odnowić żydowszczyznę. oczyścić poglądy religijne od talmudycznych bredni, przyczem postanowiono także zreformować praktyczną sferę żydowskiego życia. Bractwo zabroniło mianowicie swym członkom zajmować się lichwą. szynkowaniem napojów spirytusowych, w ogóle nieprodukcyjną pracą, polegającą na wyzyskiwaniu współobywateli. Obecnie pojawiła się znowu inna sekta pod nazwą nowego Izraela, która według *Odeskiego listka*, liczy już bardzo wielu zwolenników. Pod względem dogmatycznym sekta odrzuca naukę talmudystów. Wszystkie reformy wyznaniowe tej nowej sekty dążą do usunięcia zewnętrzych cech odróżniających żydów od reszty mieszkańców, Sekta postanowiła w codziennem i domowem życiu używać języka rosyjskiego i dążyć do mieszanych małżeństw między sekciarzami i Rosyanami. Nadmienić wreszcie wypada, że nowa sekta również wymaga od swych wyznawców, aby porzucili ulubioną lichwę i nie uchylali się od spełniania obowiązków obywatelskich, zwłaszcza służby wojskowej. Obiedwie więc sekty dążą do utworzenia narodowego wyznawstwa religii mojżeszowej i zlania się z miejscową ludnością.

Rozruchy na Uniwersytecie Charkowskim wynikły z następującego powodu: Na balu studenckim w klubie miejskim (dworiańskie sobranie), student Podolskij przezwał publicznie współredaktrra *Jużnawo Kraja*, nazwiskiem Goworucha Otroka (Jurko), który jest autorem komedyi „w Bołotie“ — przezwiskiem „padlec“. — Ulubiony termin moskiewski. Goworuch-Otrok palnął Podolskiego szklanką w głowę, a Podolski i jego kompania, niedługo myśląc, puściła w robotę wszystkie talerze, szklanki, butelki. Dwóm profesorom Uniwersytetu: Stojanowowi i Jaroszowi, którzy są także współpracownikami *Jużnego Kraju* dostało się butelkami od piwa. octu i oliwy. Skandal ten, tak zwykły na wszystkich moskiewskich publicznych balach, przerwany został dopiero w skutek interwencyi policyi. — Na drugi dzień rada Uniwersytetu wydaliła studenta Podolskiego, a dwóch jego kolegów oddała państwowej prokuratoryi. Natychmiast studenci zebrali się na tak zwaną: „schodkę“ i wysłali deputatów do Rady Uniwersyteckiej z prośbą o przebaczenie dla wypędzonych. Deputatów rada przyjęła słowami „won“. Ta nietaktowność pociągnęła za sobą inne następstwa. Studenci bowiem powtórnie zebrali się na „schodkę“, a profesorów, którzy przyszli z rozkazem, aby się studenci rozeszli, — przepędzili z krzykiem. Wtedy rada Uniwersytecka, trwając nieustająco, ogłosiła Uniwersytet zamkniętym i zagroziła studentom, że jeśli się nie rozejdą do godziny 3 po południu, to będą wezwani kozacy, z którymi, mówiąc nawiasem, studenci kursów wyższych, już są dobrze znajomi. — Wczoraj. to jest 11 lutego, lekcyi już nie było. — Dziś, 12 lutego, o 11 rano, wpadła garść studentów do Instytutu weterynaryi, prosząc studentów instytutu, aby i oni poparli kolegów z Uniwersytetu. Właśnie, tak zwana „schodka“ teraz trwa w Uniwersytecie. i obawiać się należy, aby i Instytut nie został zamknięty.

Kronika.

Kraków, 23 lutego.

Dr. Ochorowicz. Młodzież akademicka lwowska wniosła do senatu uniwersytetu następujące w 90 podpisów zaopatrzone podanie: „Wysoki Senacie! Z całem zaufaniem, jakie wpaja w nas ojcowska dbałość Wys. Sen. o dobro naszej *Almae matris*, ośmiela się młodzież akademicka udać do Wys. Sen. z następującą prośbą:

„Na jednym z ostatnich wykładów oświadczył dr. Ochorowicz docent psychol. i fil. natury, że zamierza z początkiem letniego półrocza br. szkolnego Lwów opuścić. Wiadomość ta, jakkolwiek nie była niespodzianką wobec okoliczności, że dr. Ochorowicza nie łączą z uniwersytetem naszym stósunki materyalne. boleśnie dotknęła bardzo szerokie koła akademickiej młodzieży. Od lat kilku jest dla nas sala wykładowa dr. Ochorowicza ulubionem miejscem naukowej pracy. Wykłady dr. Ochorowicza obudziły powszechne prawie zajęcie, w kierunku filozofii, którego najlepszym dowodem są liczne zebrania na jego ćwiczeniach filozoficznych i ilość podpisów na niniejszej petycyi. Zajęcie to zapowiadało tem piękniejsze owoce, że dr. Ochorowicz z całą usilnością do pracy naukowej pobudzić, chętnych wskazówkami i radą wesprzeć, obojętnych do wytrwałości zachęcić umiał, za co młodzież do głębokiej wobec niego poczuwa się do wdzięczności. Dzisiaj tak wielu z nas zawdzięcza dr. Ochorowiczowi znakomitą część naukowego wykształcenia, tak wielu pozostaje pod jego wpływem w ciągu naukowej pracy, że strata dr. Ochorowicza przerwałaby nam w dotkliwy sposób studjum, któremu poświęcaliśmy się z zapałem, z nadzieją rzeczywistego plonu naukowego i obfitych dla kraju owoców.

„W. Senacie! promień naukowego zajęcia, który pod wpływem dr. Ochorowicza młodzież ogrzewał, a naszej *Almae matris* blasku dodawał, musi zgasnąć, jeśliby wyjazd jego miał być nieodwołalny. Uciekamy się przeto pod opiekę Wys. Sen., zanosząc prośbę, aby Wys. Sen. zechciał temu zapobiedz przez poczynienie kroków o udzielenie dr. Ochorowiczowi publicznej katedry, którego liczne prace naukowe znane i cenione zarówno w kraju jak i za granicą najlepszym do tej godności są stopniem. Wówczas zyska młodzież nadzieję, że wyjazd dr. Ochorowicza nie będzie bezpowrotny, ani też długo nie potrwa.

„W. Senacie! Nadzieja ta będzie dla nas bodźcem do dalszej pracy, która musi być skuteczna, skoro jest szczera i ożywiona prawdziwym zapałem. — Ufamy tedy najmocniej, że Wys. Senat prośbę naszą łaskawie wysłuchać raczy i nie odmówi swego poparcia żądaniu, które tylko naukową świetność naszego uniwersytetu ma na celu.“ — Ustąpienie profesora Ochorowicza byłoby istotnie dla uniwersytetu lwowskiego stratą wielce dotkliwą.

P. Stanisław Niedzielski, dyrektor Towarzystwa muzycznego d. 19 b. m. ciężko zachorował, teraz jednak już wyszedł z niebezpieczeństwa.

Spis adwokatów, należących do krakowskiej Izby adwokackiej z końcem roku 1881.

I. Z siedzibą w Krakowie Drowie: Biesiadecki Stanisław, Blatteis Zygmunt, Cseszn ak Feliks, Eibenschütz Leon, Hajdukiewicz Jan, Horowitz Leon, Jakubowski Faustyn, Jakubowski Roman. Ichheiser Michał, Kański Mikołaj. Kaufman Józef, Lisowski Władysław, Leo Artur, Machalski Maksymilian, Markiewicz Władysław, Mochnacki Józef, Pieniążek Karol, Propper Jan, Rosenblatt Joachim, Retinger Józef, Schoen Henryk, S[illegible] Rudolf, Styczeń Wawrzyniec, Szlachtowski Feliks, Trojnalski Juliusz, Wechsler Maurycy, W[illegible]ski Władysław, Weigel Ferdynand, Wilko[illegible]and, Wilkosz Władysław, Włyński Wiktor.

II. Z siedzibą w Białej Drowie: Ehrler Jan, Łazarski Stanisław, Ichheiser Bernard, Rosner Jan.

III. Z siedzibą w Bochni Drowie: Kurzer Herkulan, Trybulec Józef, Zakrzewski Ferdynand.

IV. Z siedzibą w Chrzanowie Drowie: Grudziński Stefan, Myszkowski Ludwik.

V. Z siedzibą w Kętach: Dr. Chrzanowski Franciszek Ksawery.

VI. Z siedzibą w Oświęcimie: Dr. Nowak Gustaw.

VII. Z siedzibą w Żywcu: Dr. Bogdani Władysław.

VIII. Z siedzibą w Podgórzu: Dr. Chajes Adolf.

IX. Z siedzibą w Wadowicach Drowie: Iwański Jan, Loria Leon, Krobicki Henryk, Marek Andrzej.

Z Wydziału Izby adwokackiej,
Kraków, dnia 14 stycznia 1882 roku.
Prezes dr. *Szlachtowski*.

Komitet balu, jaki się d. 25 stycznia br. w sali hotelu saskiego dla pomnożenia funduszów na pomnik Adama Mickiewicza odbył, podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że ogólny dochód z balu tego wynosił 2438 złr. 68 ct. w. a., po strąceniu zaś wydatków w kwocie 736 złr. 10 ct., pozostaje czysty dochód 1702 złr. 58 ct. w. a., która to kwota w tutejszej Kasie Oszczęd. na książeczkę N. 49.580 umieszczoną została.

Zarazem pozwala sobie komitet ogłosić listę datków i naddatków, jakie do rąk komitetu na cel pomienionego balu nadesłano. mianowicie: p. Teofila z Gorayskich Makomaska 100 rs., hr. Józef Mielżyński 100 mrk., p. Goldstandowa z Warszawy 50 rs., p. Górski i hr. Hortenzya Małachowska po 25 rs., hr. J. Tyszkiewicz, hr. Aug. Ostrowski, hr. Aleks. Ostrowski i p. H. Ciechanowski po 10 rs., hr. Skórzewski 6 rs., dalej p. Bloch z Warszawy 75 złr.. Jan hr. Tarnowski z Wołynia 70 złr.. hr. Karol Lanckoroński, p. ministrowa Ziemiałkowska, p. Zaleska i dr. Arnold Rappaport po 50 złr. pp. Zabiełłowa i Łuniewska po 47 złr., hr. Stanisław Tarnowski 43 złr., p. J. Goetz 30 złr., p. M. Bersohn z Warszawy i p. Wrotnowski z Warszawy po 25 złr.. hr. Zygmunt Cieszkowski 24 złr., p. p. ministrowa Dunajewska, hr. Szembekowa z Poręby i p. Lipkowski po 29 złr., hr. K. Badeni i p. Zygmuntowa Dębowska po 18 złr., p. St. Feintuch 17 złr., dr. F. Jakubowski 13 złr., hr. Lasocki 12 złr., prof. dr. Teichmann i dr. Domański po 11 złr., hr. Siemieński-Lewicki, hr. Franciszek Mycielski, ks. Lubomirscy. p. Mikolasch i N. N. po 10 złr., p. Witowska. hr. Jan Tarnowski, hr. A. Wodzicki, p. Wołodkiewicz i p. Muczkowski po 8 złr., baronowa Beustowa, prof. Smolka, p. W. Jełowicki, prof. Czyrniański, not. W. Brzeski, p. Adam Jędrzejowicz i p. Ludwika Jędrzejowicz po 7 złr., prezydent Weigel i p. Gadomska po 6 złr., p. A. Wilkoszewski 5 złr., p. Straszewski, p. Tabaczyński, hr. Józef Wielopolski, hr. H. Wodzicki, hr. Józef Męciński, hr. Juliusz Dębiński, ks. Wanda Jabłonowska. dr. Szlachtowski, prof. Janczewski, p. H. Kieszkowski, p. Rylski. dr. Grabowski, p. Chomentowska, p. P. Popiel i p. Małachowski po 3 złr., wreszcie p. prezes Mayer, ks. Montewid Biłozor, prof. Zoll. p. L. Skarzyński, p. Brunicki, p. Kleszczyński. p. A. Sobański. hr. Adam Krasiński, p. Jędrzejowicz, p. Orpiszewski i marszałek Zyblikiewicz po 2 złr. w. a.

W imieniu Komitetu:
Ożóg Kazimierz *Dr. Jerzy Mycielski.*
sekretarz.

Pani Modrzejewska wybrała na swój benefis prawdziwą nowość dla polskiej publiczności. Jest nią Nora słynna komedya duńskiego autora Ypsena, znana w Niemczech pod nazwą „Puppen-Cabinet. Z benefisem połączy artystka i cel dobroczynny, jak donoszą pisma warszawskie. Ceny będą podwyższone, ale przewyżkę przeznaczy artystka na szkołę koronkarską w Zakopanem. Na swój benefis przeznaczyła p. Modrzejewska dzień 9 marca.

W Kołomyi istnieje komitet, który zawiązał się w celu zebrania odpowiednych środków do rozszerzenia szczupłego tamtejszego kościoła, niedostatecznego dla tamtejszej ludności rzymsko-katolickiej. Kościoł dotychczasowy na 7000 parafian, zaledwie 400 do 500 pomieścić może. Kiedy znane stosunki wyznaniowe wschodniej Galicyi, temu nie tajno, że kościoły rzymsko-katolickie są tam warownią nietylko katolicyzmu, ale i narodowości polskiej. W obec dzisiejszej agitacyi moskiewsko-schyzmatyckiej i rozmiarów, jakie takowa przybrała, stanowisko kościołów tem ważniejszem się stało. O kościele w stolicy Pokucia, można to w wyższym jeszcze stopniu, niż o innych utrzymywać. Rozszerzenie jego nietylko jest potrzebnem dla utrzymania tak znacznej części ludności przy wyznaniu łacińskiem, ale przyczynić się nawet może do rozszerzenia liczby wiernych. Komitet uzbierał dotąd na cel powyższy 6000 złr., zamierzone rozszerzenie wymaga jednak przeszło 30000 złr. nakładu. Z tego powodu postarał się komitet o pozwolenie c. k. Namiestnictwa do zbierania składek w całym kraju, na przeciąg jednego roku. Datki przesyłać należy do Kołomyi na ręce przewodniczącego komitetu, ks. Zygmunta Pawłowskiego, miejscowego proboszcza.

Z Izdebnika donoszą nam o pięknej uroczystości, jaka się tam odbyła 18 b. m. Był to jubileusz 50-letniej służby lasowej p. Jana Göttmann, nadleśniczego w dobrach Lanckorona-Izdebnik, własności księcia Maur. Montleart. — Liczni goście z bliższej i dalszej okolicy, między którymi nie brakło c. k. starosty p. Olszewskiego i innych znakomitych obywateli, zjechali się, aby uczcić zasługi jubilata, który umiał sobie zdobyć powszechny szacunek. Zabawa urozmaicona była teatrem amatorskim, deklamacyą, śpiewem i żywemi obrazami, poczem rozpoczęły się tańce przy udziale wojskowej muzyki i trwały do białego dnia. Godzi się wspomnieć, że jubilat prawdziwe dla naszej okolicy zjednał sobie zasługi podniesieniem leśnictwa nietylko w lasach powierzonych jego zarządowi, ale i w całem sąsiedztwie.

Lwów, 22 lutego.

Komitet wykonawczy Macierzy polskiej. do którego wstąpił obecnie dr. Antoni Małecki, odbył wczoraj pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem marszałka Zyblikiewicza. Przyjęto statut według projektu Kraszewskiego i uchwalono przybrać do komitetu jeszcze dwóch członków.

Na piątkowem posiedzeniu Koła literackiego, czytać będzie dr. Ludwik Kubala szkic historyczny „O rewolucyi w Moskwie r. 1648“.

Stan zdrowia dr. Maciejowskiego, o którego wypadku donosiłem wczoraj, jest bardzo groźny. Dorożkarz, który spowodował ten nieszczęsny wypadek — został uwięziony.

Na zakończenie: anegdotka, niestety zupełnie prawdziwa. Po balu Mickiewiczowskim toczyła się w pewnym salonie między dwiema paniami następująca rozmowa:

— Że też na tego Mickiewicza tak wiele pieniędzy nieustannie zbierają. Bale, koncerta, wykłady, zawsze dla niego.

— Prawda! powiada druga — kiedy mu się literatura nie opłaca, to mógłby się czego innego chwycić!

Dodać jednak muszę, że obecne tej rozmowie młodsze pokolenie, było nią bardzo zażenowane.

Niewinnie zasądzona. Donieśliśmy niedawno, że przed sądem w Znaimie stawił się kadet Waszauer jako morderca Katarzyny Balogh w Wiednin. Zeznania jego okazały się tak prawdziwemi, że wznowiono proces i uwolniono Katarzynę Steiner, która wskutek fatalnego zbiegu okoliczności uznaną została przed trzema laty jako winna rzeczonej zbrodni i skazaną na śmierć a następnie w drodze łaski na 6 lat ciężkiego więzienia. Trzy lata przesiedziała niewinnie zasądzona w domu karnym w Wołoskiem Międzyrzeczu. Waszauer otruł Katarzynę Balogh sinkiem potasu a następnie zadusił ją. Nierozstrzygniętą jest dotąd kwestya poczytalności młodego zbrodniarza, kilkakrotnie już w życiu podlegał zboczeniom umysłowym.

Z początkiem postu, gdy wiele osób sprowadza ryby wędzone, marynowane i w blaszanych puszkach w oliwie. wprost z portów morskich, z Hamburga, Altony, Kilonii, Bremy i t. p, (co znacznie taniej wypada), nie od rzeczy będzie podać wiadomość o świeżo odkrytem, a na wielką prowadzonem skalę, amerykańskiem fałszerstwie sardynek. Oto w kilkunastu miastach Zjednoczonych Stanów znajdują się fabryki (w samym Washingtonie jest ich 22) zajmujące się wyrobem fałszywych sardynek. Pudełka z tych fabryk zawierają miasto sardynek — śledzie. Wybierają najdrobniejsze tego rodzaju rybki, które dawniej wprost wyrzucane były jako niezdatne do użycia, odcinają im głowę i ogon i układają w blaszane pudełka, naśladujące zupełnie te, jakie wyrabiają we Francyi. W miejsce najczystszej oliwy, która powinna być użytą do konserwów sardynek, używają oleju wytłoczonego z pączków bawełny. — Nieco większe śledzie przyrządzają się w osobnych puszkach, pod nazwą morskich pstrągów. Części odrzucane, to jest głowy i ogony, gotują się, wytłaczają i idą w handel jako tran *(huile de foi de morue)* i chorzy połykają go, naturalnie nie doznając skutków, jakie sztuka lekarska upatruje w działaniu na organizm prawdziwego tranu, ale cena sztucznych sardynek i tranu jest naturalnie niższa niż prawdziwych i na tem źle wychodzą konsumenci, a bogacą się fałszerze.

Śniegi w Grecyi. Z Aten piszą pod d. 9 lutego: Podczas gdy w Austro-Węgrzech i Niemczech skarżą się na brak śniegu, oraz na powietrze niezwykle ciepłe w tej porze roku, co sprowadza różne szkodliwe skutki, u nas przeciwnie, panują straszne chłody a śniegu mamy niezwykłą obfitość. Jeszcze 1 lutego po gorącym dniu prawdziwie letnim, wysokość temperatury w cieniu wynosiła $18^1/_2{}^0$ C., gdy wtem pod wieczór, zamiast lekkiego wietrzyka południowego, zaczął dąć wicher północny. Termometr spadł do $3^1/_2{}^0$ niżej zera i olbrzymia masa śniegu pokryła ulice Aten, które jeszcze dnia poprzedniego musiano polewać z przyczyny kurzu. We wsi Cefissia o pół godziny drogi odległej od Aten. u stóp góry Pentelikonu, temperatura spadła od 5 do 8 stopni niżej zera, a śnieg miał tam dwie stopy wysokości tak, że przerwana została wszelka komunikacya. Od r. 1850 nie pamiętają tutejsi mieszkańcy takiej masy śniegu.

Nowy Izrael. Taką nazwę ma nosić nowa sekta żydowska tworząca się w Odessie; sekta ta stanowczo wyrzeka się Talmudu. Wedle ogłoszonego przez *Odes. List.* projektu ustawy rzeczonej sekty, zasady, na których ma się opierać, są następujące: 1) Wierzenie w Pięcioksiąg Mojżesza w literalnem znaczeniu; 2) poniedziałek przyznaje za pierwszy dzień tygodnia, przenosząc tym sposobem sobotę na niedzielę, zgodnie z 4tem przykazaniem II. rozdziału w Księdze Rodzaju; 3) znosi obrzezanie, a ustanawia na ósmy dzień modlitwę, rozumiejąc w moralnem znaczeniu tekst proroka Ezechiela: „Obrzezajcie naroście waszego serca“; 4) znosi wszystkie modlitwy talmudowe, a ustanawia nowe w duchu „Nowego Izraela“, a więc bez wszelkiego „nastroju poetycznego i pietyzmu średniowiecznego“; 5) domy modlitwy będą się nazywały „Cerkwiami Nowego Izraela“ a na kopule będzie wyobrażenie „Magena Dawida“ (szczyt); 6) „Tory na pergaminie znoszą się, a będą się pisały na papierze welinowym, z napisem na prawej okładce: „Jehowa — Hełogej Izrael“ (Bóg Izraela); 7) Zarzynanie ptactwa i zwierząt dozwala się; do koszernego zalicza się mięso ze stworzeń zarzynanych przez chrześcian; 8) święta obchodzą się następujące: Pascha, Zielone Święta, Nowy rok, Dzień Sądny, Kuczki i Święta historyczne, Poświęcenie (Chanuko) i Losów (Purim); za ojczysty język uznaje się język rosyjski tak w publicznem jak i prywatnem życiu; 9) prawa obowiązujące rosyjskie bezwarunkowo się szanują, zwłaszcza prawo powinności wojskowej; 10) wyznawcy „Nowego Izraela“ nie mogą się zajmować ani lichwą, ani trzymać domów publicznych; 11) sekta „Nowy Izrael“ ukonstytuuje się po zatwierdzeniu ustawy przez rząd; 12) sekta „Nowy Izrael“ żąda zupełnych praw obywatelstwa, współudziału rządu w propagandzie i przedewszystkiem pozwolenia na małżeństwa mięszane; 13) sekta „Nowy Izrael“ dla odróżnienia od talmudzistów nosić będzie na odzieży znak zewnętrzny!!

56 lat w łóżku przeleżał 74-letni obłąkany starzec. nazwiskiem Macquart, świeżo zmarły w Souin. pod Chalons. — Miał on lat ośmnaście, kiedy rozdrażniony buhaj porwał go na rogi i rzucił nim o ziemię. Macquart skutkiem ciężkiego potłuczenia, niebezpieczną przebył chorobę, z której wyleczonym został, ale skutkiem przestrachu postradał jednocześnie rozum i nigdy go już nie odzyskał. Zdawało mu się, że nie jest w stanie utrzymać się na nogach.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
22	2 p.	+1·4	750·1	Płn.-Z.	—6·2	prz. płd. śnieg
	10 w.	+0·5	44·6	Z.	+0·2	pochmurno
23	7 r.	—2·4	42·2	Z.		rano deszcz

— Ot, gadasz, aby gadać — dorzucił Fedor. — Wiesz ty o tem dobrze, żeś hoża, a ja Bihme nawet na jarmarku w Międzyrzeczu drugiej takiej krasawicy nie widziałem.

Dziewczyna zapłoniła się jak róża, ale nie chcąc rozmowy na te tory wprowadzać, rzekła:

— Ot chodźmy do roboty. Jeszcze cztery kopy w wodzie zostały. — I ręką po drąg, którego on drugi koniec trzymał, sięgnęła.

Zaczekaj, jeszcze przed południem wszystko ukończymy — i pociągnąwszy trochę do siebie drąga, zmusił ją, że się nań oparła, nogi skrzyżował i piersi naprzód podawszy, czarne swe oko w dziewczynę wlepił.

Pochwała jego bynajmniej przesadzona nie była. Pałaszka była co się zowie pięknem dziewczęciem. Twarz jej delikatna, a biała, letnią opalenizną nie dotknięta wcale, zaokrąglała się w owal regularny, płowe włosy, niby korona z dojrzałego żyta w grubym warkoczu splecione, zwinięte tamtejszym obyczajem w wieniec, środek głowy zalegały i małemi puklami z pod białej w kraciaste wzory dzierganej *kimbałki* dokoła spadały. Kiedy współtowarzysz do niej mówił, oczy na niego zwróciła, a były te oczy duże i wierzące, jakąś nutą smutku, jakby łzą powleczone, głębokie i szafirowe, jak niebo, lub jak te kwiaty wodne, które lud tamtejszy *wasylkami* zowie. Biała jak śnieg koszula, na ramionach w czerwone wyszywana desenie, ujęta była w pasie troczkami błękitnego fartuszka i rysowała kibić powiewną, zgrabną, przewiesistą jak u osy. Podniesiona lekko i za pas zatknięta spódniczka odkrywała trochę nóżki, czerwone od wody, a kiedy u gęski, ale zgrabne, jakby wytoczone i małe jak u dziecka. W całej postaci nie było znać tej krzepkości, siły i pełnych kształtów, jakiemi przeważnie odznaczają się nasze wieśniaczki, ale natomiast jakaś niezwykła prawie delikatność, jakaś niemal powiewność charakteryzowała ją całą i dziwnie zgadzała się ze smutną melancholią lica. Rzekłbyś lilijka, wykwitła z tego zielonego kobierca łąki i pochylona ku migocącej wodzie.

Pochwała Fedora, a więcej jeszcze badawcze jego oko, jakie w niej utkwił, pomięszały ją widać, bo pokraśniała lekko i trwożliwie oczy na ziemię spuściła.

— Wiedziałem oddawna o tem, żeś ładna, mówił Fedor, ale dalibóg nigdy nie wydałaś mi się tak ładną jak dzisiaj.

Dziewczyna trwożliwie na mówiącego spojrzała, a i on co prawda na podobną zasługiwał pochwałę, chociaż był to typ zupełnie inny. Smagły jak topola, o piersi szerokiej i naprzód wypiętej, o ramionach barczystych, ale muskularnej budowy, przedstawiał typ bujnej młodości. Słomiany swój kapelusz, gdzieś w cieniu rzucił pod wierzbę, a czarne jego włosy spadały w tył na kark. Czupryna ta, w kwadratową ramkę, ubierała twarz wyrazistą i nadawała jej przez to jeszcze więcej energii.

— Prędzej — do wody — batko będzie się gniewał, że tak hałasujem. (D. c. n.)

Wiadomości literackie i artystyczne.

W Akademii umiejętności odbyło się dnia 20 b. m. posiedzenie Wydziału matem.-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna. Sekretarz Wydziału prof. dr. Kuczyński zawiadomił, iż wyszedł właśnie z pod prasy pierwszy tom dzieła Władysława Taczanowskiego pod tytułem: „Ptaki krajowe", wydawanego nakładem Akademii Umiejętności. Następnie odczytał odpowiedź p. Eugeniusza Dziewulskiego na uwagi zrobione przez sprawozdawcę o jego pracy, przedstawionej Wydziałowi d. 10 grudnia r. z., tudzież wiadomość podaną w „Comptes rendus" Akademii paryskiej o odkryciu wodnika kwasu węglowego przez dr. Zygmunta Wróblewskiego. Prof. dr. Kuczyński zdał sprawę o pracy dra J. Puluja pod tytułem: „Kilka nowych przyrządów elektrycznych". Dr. J. Rostafiński wyłożył treść swej rozprawy: „O wodorostach barwiących głazy tatrzańskie na wielkich przestrzeniach — Nowy rodzaj Sphaerogonium," objaśniając rzecz przedstawionemi rysunkami, Nad tym przedmiotem wywiązała się dyskusya, w której oprócz autora udział brali: Dr. Ściborowski, dr. Majer, dr. Teichmann. Nakoniec dr. Rostafiński przedstawił zebrane dotąd przez siebie materyały do słownika pojęć botanicznych. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, odesłano do komitetu redakcyjnego wyżej wspomnione rozprawy dra Puluja i dra Rostafińskiego, tudzież rozprawy następujące, przedstawione na posiedzeniu Wydziału dnia 20 stycznia r. b.: a) dra Wierzejskiego: „O skorupiaku z tatrzańskich jezior Branchineta paludosa O. F. Müller." b) p. J. Szyszyłowicza: „Kwas rozolowy jako odczynnik na śluzy roślinne." c) prof. Wład. Kulczyńskiego: „Opisy nowych gatunków pająków z Tatr, Babiej góry i Karpat szląskich." Nakoniec porozumiano się co do zasad, według których ma być ułożonym słownik pojęć botanicznych z przedstawionych przez dra Rostafińskiego materyałów.

Kłosy. Nr. 878 z 16 lutego zawierają w korespondencyi (Protazego) z Krakowa ocenę „Gladyatora" Welońskiego. W Przeglądzie artystycznym (Prof. H. Struvego) ocena następujących obrazów: Magd. Butowtt—Andrzejkowiczówna: „Wład Łokietek w jaskini pod Ojcowem" — Wilh. Kotarbiński: „Gondola"— „Libelle" — „Wieńczenie Hermów." — Damian Krajewski: „Pożegnanie Wacława i Maryi." — Anna Bielińska: „Malarz wędrowny." — Fr. Eismont: „Pokutnica." — Benza: „Wyjazd na polowanie Stan. Leszczyńskiego." — Wandalin Strzałecki: „Sejmik w małem miasteczku," — „Powrót od ślubu." — Ludwik Kurella: „Przystanek kolei żel." — Ryszkiewicz: „Przed cyrulikiem." — Owidzki: „Przed dworkiem." — Ursyn Niemcewicz „Wybrzeże morskie." — Małeckiego, Łuszczyńskiego, Kochanowskiego: krajobrazy — Potrety: Witolda Urbańskiego, Wojc. Kossaka, Horowitza, Maleszewskiego, Milera, Ossachórskiego, Pawła Merwarta. — Rzeźby: Ewy Kulikowskiej „Państwo młodzi" z terrakotty. „Alzacya i Lotaryngia" (dwie głowy alegoryczne), Brodzkiego „Ces. August", Rygier: Biust Lenartowicza i płaskorzeźba „Madonna." —

W tymże numerze *Kłosów* znajdują się między rycinami F. Brzozowskiego „Poranek." — „Włoch wędrujący" z obr. L. Kurelli. — „Niedziela zielna" z obr. H. Lipińskiego.

Tygodnik powszechny. Zawiera art. Jana Kleczyńskiego „Ze świata muzycznego." Rozbiór najnowszej powieści Kraszewskiego „Biały książe". — Ryciny: Portret J. W. Drapera, świeżo zmarłego historyka. — F. Sypniewskiego „Jezdziec z czasów Zyg. III." — A. Gierymskiego: „mattinata." — i rycina z słynnego obrazu K. Gebhardta prof. w Düsseldorf: „Loki i Zyguna."

Lubecki i car Mikołaj.

Wczorajszy telegram prywatny zapowiedział nam ciekawe szczegóły wyjęte przez *Neue Freie Presse* z niewydanej jeszcze książki *Russische Wandlungen*, a odnoszące się do pojednawczych usiłowań Lubeckiego i Wielopolskiego. Z pierwszego wyciągu, podanego w ostatnim numerze *Neue Freie Presse*, nie dowiedzieliśmy się prawdę powiedziawszy, nic nowego. Na uwagę zasługiwałaby chyba rozmowa między carem a Lubeckim, który po wybuchu powstania listopadowego, wysłany był do Petersburga, wraz z posłem Jezierskim, ażeby przebłagać rozgniewanego cara. O treści rozmowy Lubeckiego z carem współcześni nic nie wiedzieli — pozostał on bowiem w Petersburgu, a Jezierski, który osobne miał u cara posłuchanie i to kilkakrotnie, po powrocie do Warszawy zdawał Sejmowi tylko sprawę ze swojej rozmowy z carem, nie wspominając, co między carem a Lubeckim zaszło.

Otóż według autora *Russische Wandlungen*, tok tej dotąd nieznanej rozmowy miał być następujący:

„Mości książe Lubecki", przemówił car, „pan uzyskałeś audyencyę w charakterze mojego radcy tajnego?"

„Tak Najjaśniejszy Panie".

„To znaczy, że masz mi pan udzielić jakiejś rady?"

„Bez wątpienia, Najjaśniejszy Panie, uważam to sobie za obowiązek".

„A zatem mów pan; chcę, aby słyszeli to przedstawiciele zaprzyjaźnionych z nami mocarstw".

„Ostatni manifest Najjaśniejszego Pana do wojska i ludu Polski, zamierzył położyć koniec bratobójczej walce. Na tej drodze osięgnąć tego nie można. Kto zna charakter narodowy powstańców, ten przyzna, że ton tego aktu urzędowego i warunki nałożone przezeń, popchnąć tylko mogą zaślepiony szał Polaków do najrozpaczliwszego oporu".

„A więc cóż pan radzisz uczynić".

„Ja ośmielam się sądzić, że przygnębiające wrażenie manifestu winno być nieco złagodzone za pomocą proklamacyi zmierzającej do zgody, któraby przedstawiała zarazem możność poddania się w sposób mniej dla dumy narodowej dotkliwy".

„Ponieważ jednak podobna powolność jest niemożebną, to według zdania Pana będziemy mieć wojnę na śmierć i życie?

„Niestety Najjaśniejszy Panie — wojna na śmierć i życie!"

Na tem skończyła się rozmowa.

Dla wyjaśnienia rzeczy dodajmy, że inną zupełnie była w tej sprawie rola Jezierskiego, a inną Lubeckiego. Pierwszy jechał jako poseł sejmowy, i w tym charakterze przez cara przyjmowany, był właściwie pośrednikiem pomiędzy obrażonym „królem konstytucyjnym", a jego „zbuntowanemi poddanymi". Inaczej Lubecki. Ten i w Warszawie i następnie w liście z Narwi d. 23 grudnia do ministra Grabowskiego pisanym, wyraźnie oświadcza — że „z polecenia rady administracyjnej, mając złożyć u stóp tronu raport o wszystkiem, co się stało w Warszawie, chcę jako minister królewski donieść monarsze o wszystkich szczegółach, których byłem świadkiem, i nigdy nie byłbym przyjmował polecenia stawać przed monarchą, pod jakimkolwiek innym tytułem". Oczywiście, że do spełnienia tej roli, nie wystarczała jedna rozmowa z carem tej treści, jak wyżej podana. Jeżeli osnową tej rozmowy jest prawdziwa — o czem można powątpiewać, — w takim razie była ona chyba wynikiem poprzednich rozmów, była ułożoną komedyą, odegraną w obec zebranych reprezentantów mocarstw zagranicznych, których car wezwał na świadków rozmowy.

Dział ekonomiczny.

Produkcya sera w Szwajcaryi. Wedle danych, które zebrał Schatzman w jednym z ostatnich numerów „*Alpen wirtschaftliche Monatsblättern*" wzrost produkcyi sera w Szwajcaryi był następujący:

Wywóz:

W r.	1810	6.000 centn. (100 Klgr.)
„	1851	52.464 „
„	1861	83,428 „
„	1871	206.707 „
„	1879	210.174 „
„	1880	217.189 „

Wzrost cen postąpił także. „Ementhaler-Käse": w roku 1851 za 50 klgr. płacono 52 fr.

„	1861	„	„ 57 „
„	1871	„	„ 77 „
„	1880	„	„ 85 „

Za takąż ilość „Spalen-Käse" w r. 1851 płacono 35 fr.; w r. 1861 — 49 fr., w 1880 zaś — 73 fr. Podwyżka cen innych gatunków nie mniej znaczna.

Produkcya pszenicy we Francyi. W roku 1820 produkowała Francya z 5 milionów hektarów roli 50—55 milionów hektolitrów, czyli 11 hektolitrów z hektara. Przez wzięcie pod uprawę większej przestrzeni i amelioracye, zwiększyła się produkcya do 100 milionów hektolitrów z 7 mil. hektar., czyli 14 hektol. z hekt. Wzrost produkcyi od 1820 do 1864 był bezustanny. Od 1860—1870 obniża się przeciętna produkcya do 90 mil. hektol. W latach od 1876—1881, obniża się o 64 mil. hektol., jako różnicę największej i najmniejszej produkcyi ostatnich lat jedenastu. Ceny pszenicy były w r. 1830 z powodu złego urodzaju 30 fr. za hektol.; w r. 1847 płacono 50 fr.; w r. 1867 i 1868 płacono 35—36 franków. Najniższe ceny były 8—9 frank. w latach 1822, 1824 1825, 9—10 frank. w 1834—1835, 10—11 franków w 1847, 12 franków w 1858. Przeciętna wartość zbioru pszenicy, wynosi 3 miliardy, czyli trzecią część całej rolniczej produkcyi. Konsumcya wzrasta o 1 milion hektol. rocznie; import rocznie wynosi 10 milionów hektol. Konsumcya na głowę wzrosła z 146 litrów pszenicy w latach 1820—1830, na 229 litrów na głowę w dziesięcioleciu 1860—1870, a na 258 litrów w latach 1870—1880.

Wiedeń 21 lutego. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicza i Spółki — Café Stierböck) Na wczorajszy targ przypędzono o 200 sztuk wołów więcej, aniżeli w zeszłym tygodniu, przez co ceny nieco spadły. Galicyjskie i bukowińskie woły płacono, jak już telegraficznie donieśliśmy po 50 do 56·50 ct. bujaki po 46 do 50 złr. krowy po 48 do 52 złr. i bawoły po 46 złr. za 100 kilo.

Na dzisiejszy targ nierogacizny spędzono: 1687 sztuk warchlaków, 1077 sztuk średnich i 951 sztuk ciężkiej nierogacizny. Płacono: za warchlaki po 38 do 46 złr., za średnią nierogaciznę po 50 do 55 złr., za cieżką nierogaciznę po 56 do 58 złr. za 100 klgr. żywej wagi.

Wiedeń, 21 lutego. Obroty ciągle mało znaczące, to jednak nie przeszkadza, że tendencya stała, ceny niezmienne lub z tendencyą zwyżki.

Pszenica na wiosnę, 12·42—12·45, pszenica na josień 11·45—11·47. Owies na wiosnę 8·45—8·50. Owies na josień 7·47—7·55. Owies handlowy 8·20—8·30. Żyto węgierskie 9·30 — 9·65, Żyto na wiosnę 9·50 — 9·55, Żyto na jesień 8·80—9. **Kukurudza**, na maj czerwiec 7·60 —7·65, gotowa 7·85—7·90.

Spirytus towar gotowy 32·50—32·75.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 lutego.

Politische Correspondenz mając jak wiadomo same urzędowe doniesienia, potwierdza w zupełności wiadomość, którą *Reforma* pierwsza podała, że namiestnictwo poleciło starostwom, by zawieszały uchwały rad powiatowych, o wysyłaniu petycyj do Rady państwa w sprawie Szląska. „Namiestnictwo, pisze wspomniany dziennik, uważa tego rodzaju uchwały Rad powiatowych jako przekroczenie ich zakresu działania, dające dostateczny powód do zawieszenia takich uchwał. Wydaniem polecenia tego namiestnictwo pozostało w konsekwencyi dawnego swego w podobnych wypadkach postępowania. I tak. aby jeden tylko przykład przytoczyć, wydało namiestnictwo takie same polecenie do starostów w r. 1873, kiedy Rady powiatowe w Galicyi zamierzały wnosić petycye przeciw zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów". Nam się jednak zdaje, że prawo jest w tym wypadku po stronie Rad powiatowych. Prawo petycyi bowiem przysługa każdemu, bez ograniczenia (Art. XI. ust. zasadniczej o powszechnych prawach obywateli) Rady powiatowe przeto powinne przeciw zawieszaniu tych uchwał wnosić rekursa, a po przeprowadzeniu sprawy przez wszystkie instancye administracyjne, gdyby to było bezskutecznem, odnieść się do trybunału państwa.

N. Fr. Presse, używana bardzo często jako organ, za pomocą którego russofile galicyjscy wypowiadają swoje zamiary — donosi, iż poseł Kułaczkowski, ze względu na toczące się śledztwo zaniechał zamiaru wnoszenia interpelacyi w sprawie lwowskich aresztowań. Za to przy sposobności rozprawy szczegółowej nad budżetem, poseł ten, tudzież dr. Menger mają podnieść niektóre szczegóły tej sprawy, i zaatakować przy tej sposobności niewinną *Gazetę Lwowską*, która ich zdaniem służy partyi polskiej!

W sprawie żydów w Warszawie i Królestwie, zamieszcza rosyjskie pismo żydowskie *Woschod* znakomity artykuł, który najchlubniejsze świadectwo wystawia społeczeństwu polskiemu i najlepszem jest odparciem zarzutów, jakie nam z powodu wypadków warszawskich czyniono. W artykule tym czytamy:

„Żydzi warszawscy, zwłaszcza intelegentniejsi, mało czują się dotkniętemi grudniowemi tam zajściami. Szkody materyalne łatwo się zapominają, rany fizyczne prędko się goją. Szkody takie nie poniżają i nie hańbią poszkodowanych. Szlachetnych serc w Warszawie wiele; uczuć ludzkich, chrześciańskich i obywatelskich nie brak tamecznej ludności. Minie rok, a pokrzywdzeni będą wspominali o tem co zaszło, jako o śnie nieprzyjemnym, który zostawił po sobie przykre wrażenie i nic więcej. Ran moralnych Żydzi warszawscy nie otrzymali i z kraju też uciekać nie widzą potrzeby. Nie ma szlachetnego kruszczu bez przymieszek; nie ma dobrze uorganizowanego społeczeństwa bez szumowin. Współczucie ze strony duchowieństwa, prasy, arystokracyi, warstw średnich, a nawet niższych, w zupełności wynagradza Żydom krzywdę, wyrządzoną im przez tłum uliczny. Protestowało przeciwko tym zamieszkom wszystko, co Warszawa ma w sobie intelligentnego. Ofiarowali i ofiarują dla dotkniętych tysiące rubli i dziesiątki kopiejek. Niektórzy powiadają, że wszystko to nie szczere, że to się robi ze wstydu przed Europą. Więc cóż? Społeczeństwo takie, które umie się wstydzić za występnych swych członków, tem samem już dowodzi swej dojrzałości; dowodzi, że ani na chwilę nie przestało być ogniwem w łańcuchu dobrze uorganizowanych społeczeństw. Życie wśród takiego społeczeństwa jest błogie, ziać się z niem jest obowiązkiem, odrywać się od niego grzechem".

Sprawa katedry literatury polskiej na uniwersytecie warszawskim, jak nam donoszą z Warszawy, załatwioną przecie została w Petersburgu. Dra Chmielowskiego mianowano docentem z pensyą 3000 rs. i pozostawiono mu prawo doktoryzowania się na jednym z uniwersytetów rosyjskich, celem otrzymania nominacyi na profesora zwyczajnego.

Prócz wczorajszych doniesień telegraficznych o napadzie na Metokię (Gacko) nie ma z placu boju w Hercegowinie żadnych nowych doniesień. Napad ten był aktem zemsty, wymierzonym przeciw muzułmańskiej ludności miasta, za wręczony niedawno fmp. Jovanowiczowi adres lojalności. Zachodzi pytanie, gdzie była załoga austryacka podczas napadu? dla czego nie wystąpiła zaraz w obronie ludności? Wytłumaczyć to można tem, że Metokia składa się z dwóch, o ¼ mili od siebie oddalonych miejscowości: jedną z nich tworzy właściwe miasteczko, drugą zaś wojskowe koszary, baraki, szpitale, słowem: osobna kolonia wojskowa. Mogli więc napadający dobrze gospodarować w miasteczku, zanim przyszła pomoc wojskowa. Zdaje się, że napad ten odbywał się równocześnie z potyczką pod Kruciczą, oddaloną od Metokii najwięcej 1½ mili.

Z prac komisyj Izby poselskiej nie ma nic ważniejszego do zapisania, prócz tego chyba, że komisya przemysłowa po wysłuchaniu rzeczoznawcy, radcy Schneidera, powróciła do pierwotnej stylizacyi projektu referenta, według której wyrób i handel trucizn i medykamentów, o ile nie jest zastrzeżony aptekarzom, tudzież drobna ich sprzedaż — należy do przedsiębiorstw koncesyowanych. — Zaliczono także do koncesyowanego przemysłu fabrykacyę kotłów parowych. Komisya ustawy karnej przedłożyła już prezydyum Izby poselskiej sprawozdanie o wyjątkowym stanie w Dalmacyi.

O mowie Skobelewa prasa europejska zawsze jeszcze drukuje artykuły, skierowane głównie przeciw rządowi rosyjskiemu. *Times* wprost składa winę na gabinet petersburski, pozwalający generałowi prowadzić politykę na własną rękę. Korespondent berliński *Standardu* dowiaduje się, że cesarz Wilhelm głębokie wyraził ubolewanie z powodu wystąpienia Skobelewa, i kończy następującemi słowy: „Wynik pochodu rosyjskiego na Niemcy i Austryę, wypadłby wcale nie według myśli generała Skobelewa. Rozchodziłoby się o rozdrobienie, jeżeli nie o całkowity rozkład państwa rosyjskiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nastąpiłoby wtedy odbudowanie Królestwa Polskiego pod protektoratem austro-niemieckim, z królem saskim Albertem jako pierwszym monarchą nowego państwa". Przypominamy, że podobne pogłoski obiegały już po zjeździe w Gdańsku.

W Rosyi ciągle odbywają się zmiany w wewnętrznym składzie władz i urządzeniach administracyjnych; wszystkie one jednak nie mają istotnego znaczenia, prócz zaprowadzenia drobnych oszczędności w budżecie. Obecnie zamierzają znieść pierwszy oddział własnej kancelaryi carskiej, który był niejako generalnym sztabem armii urzędników cywilnych. Porobiono także znaczne oszczędności w zarządzie dworu, w którym nastąpiło kilka obojętnych dla ogółu mianowań. Wszystkie atoli projekta reform wewnętrznych, jak donosi petersburski korespondent do *Presse*, giną obecnie w ponurej sytuacyi wywołanej przez wyskoki szowinistyczne Skobelewa.

Gołos, stanowczy dotychczas zwolennik polityki pokojowej, zaczyna się nastrajać do ogólnego tonu dzienników sprzyjających powstaniu dalmacko-hercegowińskiemu. W każdym artykule czuć się daje ten zwrot. W ostatnim numerze z dnia 19 b. m. tak pisze o obecnem położeniu międzynarodowem. „Cechującym rysem nieprawidłowości teraźniejszych stosunków międzynarodowych są wciąż zmieniające się okresy nadzwyczajnego ich wytężenia i względnego polepszenia". Takie polepszenie w rzeczy samej nastąpiło w skutek spokojnego tonu ministeryalnych dzienników pruskich i austryackich. „Czy jednak — powiada *Gołos* — są jakie ważne pobudki do mniemania, że teraźniejsze uspokojenie długo potrwa? Zdaje nam się, że na to pytanie można dać przeczącą odpowiedź. Ani jedna z przyczyn, które niedawno wywołały obawy o pokój europejski nie została usuniętą. Wzajemna nieufność gabinetów utrzymuje się w całej mocy, a poważne międzynarodowe stosunki wcale nie istnieją. O zgodności interesów politycznych między mocarstwami nie ma mowy. Wszystkie gabinety działają „na swoją rękę", nieustannie podejrzywając się o brzydkie intrygi i zamiary nieprzyjazne. W obec takich warunków nieuchronne są ciągłe przejścia od zaostrzenia się stosunków międzynarodowych do ich uciszenia. Europa musi być przygotowaną do tej niepewności i życzyć sobie trzeba, aby nieustanne nieporozumienia nie sprowadziły następstw nader przykrych, których możliwość dla każdego obeznanego z biegiem spraw politycznych aż nadto est widoczną".

Z obydwu stron kanału prasa zajmuje się losem układów handlowych między Francyą a Anglią. Ministeryum francuskie odrzuciło wszelkie żądania angielskie przekraczające maximum ustępstw, które bronił Freycinet. Było ogólne przeświadczenie gabinetu, że jeszcze krok dalej, a Izba odrzuciłaby ugodę podobną, a z nią i los młodego rządu musiałby być osądzonym i rozstrzygniętym. Dziś się okazuje, że wielka ugoda z r. 1860 była dziełem woli Napoleona III. Jeżeli prawdą jest, co mówił Bismark, że przy każdej podobnej ugodzie ktoś jest oszukanym, to poczucie kraju musiałoby wydać stanowczy sąd we Francyi, jeżeli rząd gotów zerwać układy handlowe w chwili, gdy polityczne względy nakazują solidarność dwóch narodów.

Ile sądzić można, nastąpią jeszcze pewne ustępstwa na nowej podstawie rokowań, i wszystko przemawia za tem, że Anglia więcej ustąpić musi. *Times* widzi „obopólne nieporozumienie". *Paris* nie da się zbić z toru, co do swoich doniesień o powrocie Barnabistów, Edystów, Dominikanów, Kapucynów i Jezuitów, którzy sprzedali swoje gmachy lub pozamykali, a którzy pokazują się we Francyi od upadku poprzedniego gabinetu. Minister spraw wewnętrznych Goblet, czuł się zmuszonym zapytać telegraficznie prefektów ile w tych doniesieniach dziennikarskich jest prawdy, oraz zawezwał ich do zarządzenia wszystkich środków potrzebnych do przeszkodzenia powstaniu napowrót zakładów zakonnych, zniesionych marcowemi dekretami. Oficyalne odpowiedzi zaprzeczyły doniesieniom gazet.

Organ prezesa Izby Brissona, zwraca uwagę na to, że winę całego zajścia przypisać należy Freycinetowi, który w programowej mowie nie wyraził się jasno o polityce rządu względem spraw kościelnych. — Gambetta nie przyjął ofiarowanej mu kandydatury na prezesa komisyi budżetowej. Współubiega się także o tę godność były minister w gabinecie Gambetty, Rouvier, oraz zięć prezydenta republiki, Wilson. — Pod tytułem „*Les Cinq*" wydał Ernest Picard mowy swoje parlamentarne, które miał od 1861 —1863 w Corps législatif, z dodatkowym komentarzem. Wiadomo że Picard należał do pięciu nieustraszonych, którzy w nieprzejednanej opozycyi przeciw rządom Napoleona, najcięższe zadali ciosy cezaryzmowi i absolutyzmowi. — W nocy z soboty na niedzielę przeszkodzono zbrodniczemu usiłowaniu podpalenia kaplicy expiacyjnej, stojącej na tem miejscu na którem w r. 1793 ciała Ludwika XVI i Maryi Antoniny pogrzebano.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 23 lutego. Dzisiaj o godz. 12 w południe, zarządziła c. k. prokuratorya państwa aresztowanie S. A. Dudy, współpracownika i ekspedytora *Słowa*, tudzież innej znanej osobistości Żona uwięzionego Naumowicza zostaje w Skałacie, córka w Warszawie.

Lwów, 23 lutego. Z powodu tyfusu plamistego pobór rekruta w powiecie dąbrowskim został odroczony, i odbędzie się dopiero od 17 do 25 kwietnia r. b.

Lwów, 23 lutego. Rada ogólna galic. Towarzystwa gospodarskiego, uchwaliła na dzisiejszem zebraniu energiczny protest przeciw zdaniu p. Jakóba Romaszkana, objawionemu w *Landwirthschaftliche Zeitung* co do zaprowadzenia rzeźni nadgranicznych dla stepowego bydła — polecając komitetowi, aby użył wszelkich środków zapobiegających zaprowadzeniu tych rzeźni, jako w wysokim stopniu szkodliwych dla chowu bydła w Galicyi.

Uchwalono dalej wystosować petycyę do Koła polskiego, aby w uchwalonym przez Izbę panów projekcie ustawy o leśnych enklawach, przywrócono postanowienie pierwotne rządowego projektu, które pozostawiło krajowemu ustawodawstwu określenie, pod jakiemi warunkami wymiana gruntów celem wyłączenia enklaw, może być zarządzona na wniosek właściciela lasu, nawet wbrew woli przeciwnej strony, a to na podstawie orzeczenia krajowej komisyi komasacyjnej.

Wiedeń, 23 lutego. Zgromadzenie akcyonaryuszów banku krajów koronnych, zwołane na dzień 28 marca.

Wiedeń, 23 lutego. Kolumnom wojsk operujących na południu przesłano psy górskie, celem wietrzenia zaczajonych i ukrytych powstańców.

Berlin, 23 lutego. Zapewniają, że powołanie Skobelewa do Petersburga nastąpiło w skutek interwencyi tutejszego dworu.

Petersburg, 23 lutego. *Gołos* pisze, że Skobelew jest organem, przez który przemawiają moskiewscy panslawiści. Mowy jego są zbrodnią stanu przeciwko patryotyzmowi rosyjskiemu, przez obudzanie namiętnej nienawiści pomiędzy narodami, i przysparzanie Rosyi kłopotów.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 lutego (urzędowe). Komenda stacyi Pracza doniosła d. 18 bm. że przeciw Orahowica-Han ciągną oddziały powstańców. Straże polne z Ranjen-Kula zostały wieczorem napadnięte przez oddział około 50 powstańców, których jednak odparto. Patrole wysłane nazajutrz przekonały się, że Orahowica-Han nie jest obsadzone przez powstańców — wieczorem jednak zostały patrole powitane strzałami karabinowemi, ale nie poniosły żadnych strat.

Na doniesienie komend stacyj w Tarczynie i Konjicy, że powstańcy z Dzepe przerywają komunikacyę na drodze prowadzącą przez Iwan-Planina, teroryzują katolicką ludność i wykonują napady rozbójnicze w okolicy — generalna komenda w Serajewie przedsięwzięła odpowiednie środki zaradcze.

Z Tirnowy donoszą d. 20 bm. o gromadzeniu się oddziałów powstańczych na południu i zachodzie od Tirnowy, w dość znacznem oddaleniu. W Tirnowie, Foczy i Serajewie, spadł wielki śnieg d. 20 bm.

Wiedeń, 23 lutego. Posiedzenie Izby poselskiej. Prezydent Smolka poświęca serdeczne wspomnienie zmarłemu posłowi Friedmanowi, podnosząc jego niemałe zdolności, samodzielność i wierność przekonania.

Minister obrony krajowej wnosi dodatkowy kredyt 120.000 złr. na zapomogi dla potrzebujących pomocy rodzin powołanych rezerwistów i landwerzystów. Minister finansów wnosi dodatkowy kredyt 42.900 złr. na regulacyę Adygi, 10.000 złr na rządowe stadniny w Radowcach.

Książe Lobkowicz składa przyrzeczenie w języku czeskim. Petycyę wiedeńskiego wiecu korporacyj przemysłowych o zmianę taryfy cłowej, przekazano komisyi cłowej. Poseł dr. Roser i towarzysze wnoszą, aby komisya ustawy karnej wniosła projekt czy i pod jakiemi warunkami osobom niewinnie skazanym ma być danem odszkodowanie z funduszów państwa.

Rozpoczyna się rozprawa nad zaprowadzeniem sądów wyjątkowych w Dalmacyi. Monti nie podziela tendencyi ustawy. Obawia się zaniepokojenia ludności, która nie zasłużyła na nieufność, jaką projekt wypowiada. Minister Prażak uzasadnia projekt. Kopp oświadcza, że po poufnych wyjaśnieniach, udzielonych przez rząd, lewica głosować będzie za projektem — sądzi jednak, że do powzięcia tej uchwały potrzeba większości ⅔ głosów. Lienbacher zaprzecza, żeby taka większość była potrzebną. Prezydent przystępuje do zapatrywania Lienbachera. Ustawę przyjęto 23 głosami przeciw 6.

Paryż, 23 lutego. Dzienniki tutejsze uważają wypadek ze Skobelewem jako zakończony, wyparciem się go ze strony urzędowego organu petersburskiego. Nawet organa Gambetty ganią wystąpienie Skobelewa. *Journal de Paris* powiada, iż trzebaby czegoś więcej niż gorączkowe słowa oficera rosyjskiego, którego rząd własny się zaparł, ażeby zachwiać Europę, i zagrozić pokojowi, którego dziś każdy potrzebuje.

Paryż, 23 lutego. Urzędowy dziennik ogłasza mianowanie Roustana posłem w Washingtonie, a prefekta Cambona ministrem rezydentem w Tunisie.

Londyn, 23 lutego. Po oświadczeniu Gladstona, iż przedsięwzięcie środków przeciw Bradlagh'owi pozostawia opozycyi — uchwaliła Izba 291 głosami przeciw 83 rezolucyę, iż Braglaugh ma być z Izby wydalony. Zarządzono oraz wybór uzupełniający w jego miesce. Bradlaugh opuścił Izbę.

Berlin, 23 lutego. Obiega tu pogłoska, że Skobelew znajduje się w Londynie.

Petersburg, 23 lutego. Ze źródła nie bezpośredniego donoszą d. 21 b. m. że car kazał wezwać Skobelewa, aby bezzwłocznie do Petersburga powrócił. Oczekują tu zatem powrotu Skobelewa, który będzie musiał tłumaczyć się ze swego wystąpienia w Paryżu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 23 lutego 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	73·75	73·75
„ srebrna „	75·10	75·10
„ złota „	91·75	91·75
5% Austr. Renta pap. nowa	87·60	87·60
4% Węg. „	84·70	84·70
6% „ „ złota	117·80	117·80
Losy z r. 1860	127·80	127·80
„ „ 1864	171·25	171·25
„ premiowe węg.	112·—	112·—
Londyn	120·40	120·40
Napoleondor	9.53	9·53
Marka	58·80	58·80
Dukat	5·65	5·65
Ruble papierowe	120·25	120·75
Lombardy	126·25	177·50
Akcye Banku Austr.-węg.	814.—	814·—
„ kredytowe	293·—	295·75
„ Karola Ludwika	288·—	289·—
„ Lwowsko-Czerniow.	163·50	164·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	156·—	156·—
„ Koszycko-Bogum.	137·—	138·—
„ Północno zachodnie	199.50	200·50
„ Anglo Banku	114·50	114·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·—	99·50
6% Listy hipoteczne	100·50	100·—
Akcye Siedmiogrodzkie	155·—	156·—
Berlin dnia 23 lutego 1882.		
Wiedeń	169·90	170·25
Banknoty	170·25	170.40
Warszawa	203·40	206·—
Ruble	204·10	206·15
5% Listy zast. król. polsk	62·75	63·50
4% „ likwidacyjne	54·90	55·30
Akcye Karola Ludwika	123·—	123·60
„ kredytowe	513·—	522·50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny:*
Kraków odjazd: 10.$_{42}$ rano 9.$_{12}$ wieczór 10.$_{42}$ wiecz.
Lwów przyjazd: 9.$_{7}$ wiecz. 5.$_{20}$ rano 11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.$_{17}$ rano
Tarnów przyjazd 9.$_{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.$_{44}$ po poł.

Do Wiednia: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5.$_{40}$ r. 6.$_{55}$ rano 9.$_{20}$ r. 5.$_{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7.$_{13}$ w. 4.$_{19}$ pop. 4.$_{5}$ ran. i 12.$_{5}$ po. 5.$_{10}$

Do Prus: O godzinie 5.$_{40}$ rano osobowy.
„ 6.$_{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 23/2.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	120 75	121 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 62	5 68
	20-to Frankówka złota		9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „		94 —	95 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		100 75	101 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 —	101 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 25	86 75
	Lwów, dnia 22/2.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 10	100 70
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	94 —	95 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 75	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 lat	„ „ 100	98 50	99 50
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 25	100 —
	Wiedeń, dnia 22/2.			
	Obligi długu Państwa.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	73 85	74 05
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	75 25	75 45
4	„ „ złota	„ „ 100	91 80	92 —
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	88 20	88 40
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	119 75
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	128 25	128 75
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	131 50	132 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 25	171 75
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	144 —	145 —
	Obligi korony węgierskiej.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 —	118 20
4	„ „ „	„ „ 100	84 80	85 —
5	„ pap. „	„ „ 100	84 50	84 80
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	112 50	113 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	111 —	112 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	107 50	107 80
	Obligi indemizacyjne.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	95 —	96 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	96 25	96 75
	Różne inne pożyczki.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	112 75	113 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	35 75	36 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	22 75	23 25
	Listy zastawne.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	100 50	101 75
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 —	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	94 —	95 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	99 75	100 25
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	100 50	101 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 75	101 —
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 70	100 90
4	„ „ „ „	„ „ 100	93 75	94 —
	Obligacye pierwszeństwa kolei.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 50	94 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	104 50	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 50	99 80
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	94 90	95 70
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	92 40	92 80
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	93 —	93 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 20	105 60
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	88 90	89 30
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	129 —	129 50
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	90 —	90 40
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	88 75	89 25
	Losy.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	174 50	175 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 50	19 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 75	41 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	37 20	37 60
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 50	20 —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	50 50	51 50
—	Saloburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 25	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	44 25	44 75
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	— —	29 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
	Akcye bankowe.			
5	Anglobank	na 120 złr.	114 —	114 50
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	108 —	108 50
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	217 75	218 75
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	295 75	296 25
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	286 50	287 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	814 —	816 —
5	Union.bank	na 100 złr.	114 25	114 75
	Akcye kolejowe.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Finme	na 200 „	161 25	161 75
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2412 —	2417 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	189 —	190 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	288 50	289 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	137 75	138 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	164 —	164 75
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 75	23 25
bez %	Prag Duxer		58 —	58 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	161 50	162 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	154 75	155 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	299 50	300 —
5	Lombardy (Sudbahn)	na 200 „	126 —	126 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	151 25	152 —
5	Nordosty	na 200 „	156 —	156 50
	Waluty.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki	„ „	9 52	9 53
	20-to Markówka	„ „	11 71	11 74
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 77	9 79
	Funty szterlingi	„ „	11 97	12 02
	Tureckie liry złote	„ „	10 79	10 81
	Banknoty włoskie	„ „	45 15	45 25
	Ruble papierowe	„ „	120 75	121 —
	Warszawa, dnia 22/2.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 30
	Kupony		— —	— 82
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 25	86 60
	Kupony		— —	— 89
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „		91 —	91 20

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*